

ECHA INSUREKCJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ W GOSTYŃSKIEM

Niespełna rok i trzy miesiące upłynęły od II rozbioru Polski, kiedy rodacy w zaborze rosyjskim schwycili za broń, próbując odzyskać utraconą niepodległość. Na wiosnę 1794 roku wybuchła insurekcja kościuszkowska. Wielkopolska (która od lutego 1793 roku pozostawała w niewoli pruskiej, w granicach tzw. Prus Południowych) choć w planach insurekcyjnych przewidywano jej włączenie się do walki w stosownym momencie, pozostawała zrazu bezczynną. Gdy jednak wybuchła insurekcja w Warszawie i rozpoczęło się jej oblężenie przez Rosjan, do których dołączyła rychło armia pruska, i tutaj wybuchło powstanie. Akces do insurekcji zgłosiły na początku trzeciej dekady sierpnia 1794 roku kolejno dawne województwa poznańskie, gnieźnieńskie i kaliskie. Wielkopolanie chcieli w ten sposób odciągnąć Prusaków od Warszawy.

W południowo-zachodniej Wielkopolsce, obejmującej ówczesne powiaty kościański, wschowski, krobki (część tego powiatu stanowił region gostyński) i zachodnie skrawki powiatu krotoszyńskiego – głównym ośrodkiem działań powstańczych były latem 1794 roku okolice Kościana. Tam, w obozie pod wsią Rąbiń, zaprzysiężony został akt przystąpienia województwa poznańskiego do insurekcji. Stamtąd następnie wyruszały do pobliskich miasteczek oddziały powstańcze, zajmując je i ustanawiając na powrót władzę polską. Pamiętać jednak trzeba, że w tej części Wielkopolski nie toczono, jak np. w Gnieźnieńskim czy Kaliskiem, żadnych wielkich bitew z wojskiem zaborczym. Nie były te tereny objęte też zasięgiem działań wrześniowej kampanii korpusu gen. Jana Henryka Dąbrowskiego.

Powstańcy stoczyli tylko dwie małe potyczki z wojskiem pruskim – 22 sierpnia pod wsią Mórkowo, nieopodal Leszna i 31 sierpnia pod Kościanem. Obydwie notabene zakończone naszą przegraną. Mieszkańcy Jutrosina (ówczesny powiat krobki) w wyniku innego starcia przejęli na krótko władzę w miasteczku z rąk pruskich. Nie zdołali insurgenci natomiast opanować ani Leszna, ani Wschowy – mocno zniemczonych miast pogranicza wielkopolsko-śląskiego, obsadzonych przez garnizony pruskie.

Na przełomie sierpnia i września 1794 roku w całej południowo-zachodniej Wielkopolsce odnotowano kilkanaście tylko epizodów związanych z insurekcją kościuszkowską. Działała tu „samodzielną partyzantką”. Insurgenckie oddziały przemieszczały się po tym terenie w sposób raczej nieskoordynowany, zajmując przejściowo niektóre miasta i miasteczka. Usuwano w nich godła pruskie, rekwirowano broń i pieniądze z kas magistrackich, wybierano rekruta, furaże i podatki na cele powstańcze.

Gostyń i jego okolice pozostawały w tamtych pamiętnych dniach – jeśli nie liczyć indywidualnych przypadków ochotniczego udziału w powstaniu kilkudziesięciu mieszkańców regionu (bardzo zresztą trudnego dzisiaj do odtworzenia w szczegółach) stosunkowo mało aktywne. Epizody związane z wydarzeniami insurekcyjnymi miały na tym terenie charakter najczęściej przypadkowy. Mówiąc obrazowo, słychać było tutaj tylko echa „dzwonów” insurekcji kościuszkowskiej. Odnotujmy teraz owe epizody.

22 sierpnia 1794 roku przechodził przez Gostyń oddział powstańczy pod dowództwem Franciszka Garczyńskiego z Sulejewa powiat wschowski, złożony z 11 szlachty i 60 chłopów. Insurgenci zajęli przemarszem wcześniej Krobkę, gdzie zarekwirowali broń i pieniądze z kasy magistrackiej. Stamtąd wyruszyli do grodu nad Kanią, zabierając po drodze broń i furaże z pruskich magazynów oraz wybierając rekruta. Do oddziału tego przyłączyło się wtedy prawdopodobnie także kilkunastu młodych gostynian, odnotowanych później z nazwiska w aktach pruskich z dopiskiem „brał udział w powstaniu”. Warto podkreślić, że kiedy wspomniany oddział Garczyńskiego maszerował przez Gostyń, posuwając się w kierunku Szelejewa, z klasztoru na Świętej Górze wyszli na jego spotkanie wszyscy księża filipini, udzielając powstańcom błogosławieństwa. Potem

oddział ten rozłożył się obozem w lasach między Zimnowodą a Szelejewem – zapewne dlatego, że jego dowódca miał w majątku szelejewskim krewniaków jako posesorów.

Nie wiadomo, jak długo insurgenci przebywali na leśnym postoju w pobliżu Szelejewa. Faktem jest, że to tam właśnie mistrz murarski Antoni Reichelt z Gostynia ćwiczył młodych ochotników z okolicy „we władaniu bronią”, a na rozkaz dowódcy obozu rekwirowano w okolicy konie i furaze oraz zbierano podatki na rzecz insurekcji.

Na uciążliwość powstańczych rekwizycji narzekali księża filipini ze Świętej Góry. Pod koniec sierpnia klasztor nawiedzany był przez egzekutora z obozu pod Szelejewem. Z rozkazu Garczyńskiego zarekwirowano wtedy księżom filipinom 12 koni, 4 korce żyta, tyleż owsa i 120 funtów siana. Zabrano też z klasztoru „trzech muzykantów”, dwie trąby i dwie „waltornie z chóru”. Nadto Kongregacja wypłaciła powstańcom podatek 20-ego procentu i podymny, w kwocie razem 118 zł polskich i 14 groszy.

Ciekawe zdarzenie miało miejsce 31 sierpnia 1794 roku, kiedy to maszerowały przez Gostyń w kierunku Śremu kolumny regimentu kirasjerów pruskich księcia Ludwika (Eugeniusza) Wirtemberskiego. Z oddziałów tych oderwało się, najpewniej samodzielnie, dwóch pijanych huzarów, którzy postanowili „odwiedzić” malowniczo położony klasztor na wzgórzach za miastem. Wpadli tam konno z dobytymi pałaszami. Księża i bracia zakonni zdążyli się pozamykać w swoich celach. Tymczasem rozzuchwaleni żołdacy strzelali na oślep i cięli pałaszami święte obrazy porozwieszane na kruczkach klasztornych. Na zuchwałców rzucili się stróże klasztorni i tamtejszy kuchcik, raniąc jednego z nich, a drugiego obezwładniając. W trakcie szamotaniny ciężko ranny został kuchcik, który przewieziony spieszenie do szpitala w Rawiczu. Zmarł jednak niebawem.

Wkrótce przybył do klasztoru ponownie egzekutor obozu powstańczego – Józef Kamiński (rodowity gostynianin). Zabrał on ze sobą obydwu huzarów pruskich jako jeńców oraz przy okazji trzech kantonistów (rekrutów) z klasztoru. Wymusił od Kongregacji dla owych kantonistów lennung (żołd) w kwocie 135 zł polskich, ponadto osobno 270 zł na oporządzenie dla nich i w złocie 15 dukatów.

Nie dziwi tedy, że księża filipini spodziewali się represji za wydanie dwóch huzarów w ręce insurgentów oraz materialne wspieranie „buntowników”. Przez jakiś czas Prusacy, zajęci tropieniem oddziałów powstańczych w innych stronach Wielkopolski, nie mieli widać czasu na ukaranie Kongregacji. Dopiero 20 września, kiedy to przez Gostyń maszerowała kolumna wojsk gen. Mansteina, dla filipinów nadeszła chwila grozy. Część z nich pospiesznie zdołała się ukryć w okolicy, a w klasztorze został tylko minister i jeden brat zakonny. Pikiety pruskie otoczyły klasztor i dobijały się do jego bram – rzekomo w poszukiwaniu powstańców. Ponieważ ich tu nie znalazły, oddaliły się z powrotem do miasta i ze swoimi oddziałami opuściły Gostyń.

Zaborcy byli jednak pamiętliwi. Po upadku insurekcji wytoczyli proces Kongregacji za wydanie dwóch huzarów w ręce powstańców i uprzednie zranienie jednego z nich. Proces ciągnął się aż do maja 1796 roku i wypadł ostatecznie dosyć korzystnie dla filipinów gostyńskich, których skazano tylko na zapłacenie kosztów procesowych w kwocie 157 talarów.

Na koniec słów kilka o stosunku władz pruskich do Wielkopolan – uczestników insurekcji kościuszkowskiej. Po zakończeniu powstania rozpoczęły się procesy przeciwko insurgentom. Śledzeniem i karaniem ich zajmowały się specjalne komisje sądowe. Sprawy ciągnęły się niemal do końca 1796 roku. Winnym czynnemu udziałowi w „buncie” lub popieraniu go w inny sposób wymierzali Prusacy – wbrew początkowym groźbom – stosunkowo łagodne kary. Dowódcom oddziałów i organizatorom władz powstańczych wymierzano z reguły kary pieniężne, mieszczan i chłopów uwalniano od kary. Dla historyków, badaczy dziejów insurekcji 1794 roku w Wielkopolsce, podstawowym źródłem pozwalającym odtworzyć wykazy uczestników tamtych wydarzeń są pruskie akta procesowe oraz tzw. listy „osób skompromitowanych” sporządzane przez landratów na polecenie władz zwierzchnich. I choć działania partyzanckie nie sprzyjały uwiecznianiu na papierze nazwisk ich bohaterów (zwłaszcza pochodzenia chłopskiego), udało się odtworzyć, z całą pewnością mocno niekompletne, ich wykazy. W odniesieniu do naszego regionu owa lista zawiera łącznie 42 nazwiska, w tym 24 przedstawiciele stanu szlacheckiego (właściciele i dzierżawców majątków ziemskich), 17 mieszczan i księdza.

Spośród szlachty tutejszej najwyższe kary pieniężne otrzymali: 2000 talarów – Antoni Umiński, właściciel Czeluścina i Smolic, po 1500 talarów – szambelan Piotr Zaremba, współwłaściciel z Zalesia, członek Komisji Porządkowej woj. poznańskiego („był komisarzem u insurgen-tów”), Ignacy Radoliński – właściciel Goli i Leon Kowalski – właściciel Chwałkowa k. Krobi. Właściciel Chociszewic (dziś część Pępowa), Michał Mycielski został „zwolniony od kary i za niewinnego deklarowany”. W kilku przypadkach przy nazwiskach insurgen-tów stanu szlacheckiego władze pruskie odnotowały zdawkowo: „powrócił i zgłosił się dobrowolnie”. Być może dopiski te wskazują na gostynian, którzy walczyli w powstaniu 1794 roku poza granicami Wielkopolski – np. w korpusie gen. Dąbrowskiego lub w brygadzie gen. A. Madalińskiego. Co ciekawe w insurekcji brało udział aż trzech braci Umińskich – dziedziców Czeluścina i Smolic, wymieniony już Antoni – dowódca oddziału działającego w Wieluńskim, Maksymilian – porucznik wojsk koronnych (zginął 24 kwietnia 1794 roku w czasie oblężenia Warszawy) i najmłodszy z nich – Jan Nepomucen, w czasie insurekcji adiutant gen. Madalińskiego (późniejszy generał, uczestnik wojen napoleońskich i powstania listopadowego). Na 200 talarów grzywny skazany został, pewnie za popieranie insurekcji, ks. Melchior Pomorski, proboszcz i dziekan z Borku. Wśród powstańców sądzonych w Poznaniu w grudniu 1795 roku znajdujemy nazwiska m.in. następujących mieszczan gostyńskich: Czys, Dobrzeński, Jaskólski, Maliński, Mentkowski, Pietrowski, Springe, Stande, Tyłski, Walewicz, Zagórski, Zakiewicz. Ponadto wspomniani są w innych dokumentach pruskich: Antoni Reichelt, Józef Kamiński, rajca miejski Filip Jakub Przezborski i burmistrz gostyński Ludwik Raszewski (ci ostatni „popierali insurekcję przez porozumiewanie się z dzierżawcą Pomorskim”). Tak więc nie zabrakło gostynian w insurekcji kościuszkowskiej – pierwszym zrywie niepodległościowym w nowszych dziejach Polski.